

Między ekshibicjonizmem a autobiografizmem.  
Literatura najnowsza w obszarze intymności (ciota –  
Żydowica – odludek).

s. 365-374

Anita Frankowiak

Anita Frankowiak

## Między ekshibicjonizmem a autobiografizmem. Literatura najnowsza w obszarze intymności (ciota — Żydowica — odludek)

Każda, nawet najmniejsza „przemiana formacji kulturowych oznacza dla literatury zmianę kontaktu z odbiorcą. Po pakcie antyfikcyjnym lat siedemdziesiątych, pakcie etycznym lat osiemdziesiątych, wykształca się w latach dziewięćdziesiątych pakt masowy, w którym dochodzi do ustalenia nowych reguł ważności i nowych zasad transmisji”<sup>1</sup>. Początek XXI wieku modyfikuje te zasady, choć diagnozowanie literatury ostatniego dziesięciolecia jest szczególnie trudne, bowiem z jednej strony wymyka się jednoznacznym opisom, a przede wszystkim przyjętym kanonom estetycznym, z drugiej zaś ostentacyjnie manifestuje swoją niezależność i pewnego rodzaju ekshibicjonizm<sup>2</sup>. W 2004 roku Przemysław Czapliński napisał: „Im szersza nasza normalność, bardziej otwarta, tolerancyjna, pojemna, elastyczna, tym większe szanse, że zaakceptujemy różne książki, że skłonni będziemy przeczytać trudny tekst, że sięgniemy po literaturę stawiającą opór naszemu rozumieniu”. Wniosek krytyka był jednoznaczny. Literatura musi poszerzać normalność tak przez akceptację, jak i kontestację<sup>3</sup>.

Te dwa bieguny wyznaczają podstawową cechę młodej prozy, czyli jej osobowy aspekt w najszerszym tego słowa znaczeniu — niepowtarzalnego jednostkowego do-

---

<sup>1</sup> P. Czapliński, *Efekt bierności. Literatura w czasie normalnym*, Kraków 2004, s. 38.

<sup>2</sup> Ekshibicjonizm definiuję szeroko w kontekście publicznego pokazywania uczuć, problemów i emocji. W takim ujęciu życie intymne przestaje być tematem tabu. Por: B. Bodzioch-Bryła, „Kolekcjonerzy wrażeń”. *O literaturze wyzwolonej generacji*, „Teksty Drugie” 2005 nr 1–2, s. 131–138.

<sup>3</sup> P. Czapliński, *op. cit.*, s. 11.

świadczenia. Jednakże granica pomiędzy ekshibicjonizmem a autobiografizmem<sup>4</sup> jest bardzo cienka.

Zamierzam podjąć dyskusję z paradygmatem „niemieszczenia się” w normach narzuconych przez społeczeństwo, kulturę czy wreszcie samą literaturę. Analiza tekstów literackich pozwoli odpowiedzieć na pytanie: Jakie czynniki zaważyły na kreacjach bohaterów, którzy bez skrępowań obnażają ciało i ducha?<sup>5</sup> Co było przyczyną autocharakterystyki mentalnej? I wreszcie dlaczego tak trudno zaakceptować nam Inność? Być może słowa Zygmunta Baumana: „Każdemu jego śmietnik” — są punktem wyjścia do tych trudnych rozważań. Z jednej więc strony — śmietnik mentalny, obyczajowy, intymny. Na drugim biegunie — wyznanie, autobiografia, zwykła chęć „wygadania się”, zatrzymanie chwili. Zniewolenie i wyzwolenie. Akceptacja i kontestacja. Dwa światy, dwa oblicza. Jeden człowiek...

### Homoemeryci, czyli życie ciot po polsku

Nagrodzone w 2006 roku Nagrodą Nike *Lubiewo* Michała Witkowskiego zostało określone przez Dariusza Nowackiego jako rzecz bezkompromisowa i bardzo wulgarna<sup>6</sup>. Świat bohaterów tej powieści jest brudny, „spedalony”, tandetny. Tani ochłap życia zatrzymany w hedonistycznej rozkoszy. „W tę pedalską epopeję, «ciotowski Dekameron» czy «przecwelone baśnie z tysiąca i jednej nocy» wpleciony został Wielki Atlas Ciot Polskich i jednocześnie gejowska wizja polskiej przemiany ustrojowej. Witkowski, podejmując zideologizowany temat mniejszości seksualnych (walka o prawa, parady równości, adopcja), zerwał z medialnym, politycznie poprawnym wizerunkiem, odwołując się do tego, co widział i słyszał «spod stołu», stworzył prywatną historię o bohaterach / bohaterkach «odrażających, brudnych, złych, fałszywych», którą sam nazywa «pamiętnikiem z powstania pedalskiego». *Lubiewo* stało się jedną z najżywiej i najszerszej komentowanych książek literatury polskiej po 1989 roku. W latach 2005–2006

<sup>4</sup> Autobiografizm pojawia się w literaturze polskiej w związku z konkretnym gatunkiem literackim — autobiografią, a także z występowaniem pierwiastków autobiograficznych w twórczości wielu pisarzy. Fundamentem, na którym opiera się autobiografizm, jest „pakt autobiograficzny” Philippe’a Lejeune’a, czyli stwierdzenie, że „warunkiem koniecznym dla zaistnienia tego rodzaju wypowiedzi jest tożsamość autora, narratora i głównego bohatera”. Jednakże autobiografia i autobiografizm uchylają się przed jednoznacznym definiowaniem i wymuszają swój opis w kontekście innych typów wypowiedzi paraliterackich. W wąskim znaczeniu traktuję autobiografizm jako wyjątkowo silną chęć opowiadania o sobie. Por. z: P. Lejeune, *Pakt autobiograficzny*, „Teksty” 1975 nr 15, s. 32; R. Lubas–Bartoszyńska, *Między autobiografią a literaturą*, Warszawa 1993; M. Czermińska, *Trójkąt autobiograficzny. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000.

<sup>5</sup> Por. A. Giddens, *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*, tłum. A. Szulżycka, Warszawa 2007.

<sup>6</sup> Szerzej na ten temat: „Gazeta Wyborcza” 1 marca 2005.

ukazało się 5 wydań powieści, audiobook oraz «złota edycja» w opracowaniu Karola Radziszewskiego<sup>7</sup>. Witkowski podkreśla z całą stanowczością, że: „nie ma języka, żeby o tym mówić, chyba, że «dupa», «chuj», «obciągać», «luj»<sup>8</sup>. Czyżby więc cywilizacyjne zmiany w małym tylko stopniu wpłynęły na dawniej oceniany język cielesności i seksualności?

Bohaterami są emeryci polskiego pedalstwa Lukrecja i Patrycja<sup>9</sup>, a tłem peerelewskie dworce, szalety, bary, tancbudy i zaśmiecone parki. To świat zakamuflowany i niechciany. Obszar odrzucony przez poprawność społeczną, a także przez książkowych poznańskich gejów. Kiedyś było inaczej: „Nie było tej nerwowości, zalatania. Można było całe życie na jakim bądź etacie przepłotkować, przekawować i przepapieroskować” (L, 170). I dalej czytamy: „Ale za komuny to w ogóle się mówiło. Nic nie było, w sklepach, panie, pustki, to co pozostawało, jak nie zmyślać? To się obgadywało inne cioty nie przez złość, tylko tak sobie, żeby każdej dorobić jakąś śmieszną historyjkę” (L, 172).

Witkowski żongluje stereotypami. Pokazuje stare, brudne cioty, które wcale nie chcą być kobietami. „Początkowo w ogóle udawały kobiety, i mówiły, że od przodu nie mogą, bo mają akurat te trudne dni. Ale za to dam ci od tyłu, albo lachę zrobię” (L, 49). W zakończeniu książki czytamy jednak: „— Ale jesteśmy babkami czy facetami? — Facetami, facetami. Biologicznie facetami. Ale możemy się bawić, że nie. W każdym razie jesteśmy ciotami z baroku, no wyobraź sobie. — No” (L, 283). Cioty włóczą się po dworcach, dają dupy, marzą, by mężczyzna nasikał im na twarz, a sensem ich życia jest luj. Luj — zasikany pijak w rowie, facet, któremu uciekł pociąg, offerma, która pomyliła drogi.

Przeraża fizjologiczny aspekt *Lubiewa*. Cielesność połączona z konformizmem i obskurantyzmem jest niemożliwa do zaakceptowania. A jednak godzimy się na nią wraz z kolejną przelożoną kartką. Witkowski jako autor *Lubiewa* przeraża i fascynuje jednocześnie. Gnębi czytelnika patologią, zakłamaniem i alienacją: „My chcemy nieznanego, co nas sponiewiera, przejdzie jak tornado, zostawi mnie w takim stanie, że nawet nie będę miała siły wstać, zamknąć za nim drzwi, mokrą plamą na łóżku sponiewieraną będę” (L, 130).

Pisarz fascynuje lekkością pióra, ujęciem tematu, brakiem dystansu, który odczuwamy zawsze, gdy mówimy o inności, o „tych sprawach”, o „tych miejscach”, o skrajnościach, fobiach, a przede wszystkim o homoseksualistach. A więc konwencja,

<sup>7</sup> <http://www.ha.art.pl> [stan z dnia 17.09.2009].

<sup>8</sup> M. Witkowski, *Lubiewo*, Kraków 2005, s. 25. Przy kolejnych cytatach podaję w tekście głównym symbol L i numer strony.

<sup>9</sup> „Patrycja — grubawy, zniszczony mężczyzna z wielką lysiną i bardzo ruchliwymi, krzaczastymi brwiami. Lukrecja — pięćdziesiąt lat, gładko ogolona twarz, cyniczny, także gruby Zzarte grzybicą paznokcie” (M. Witkowski, *op. cit.*, s. 9).

Gombrowiczowska maska, kamuflaż osobowości. Ciota to przecież nie gej. Seks to nie miłość. Pruderia to nie dobre obyczaje.

Przemysław Czapliński podkreśla, że „najbardziej zauważalnym procesem, jaki nastąpił na początku XXI wieku, jest zdrada antropologii twarzy. „Twarz przestała być tekstem bez kontekstu, stała się natomiast obliczem, na które nakłada się kontekst. [...] Skoro podczas dowolnego spotkania można zostać Żydem, pedałem, gejem, kastratem, Ruskiem, ciotą lub cipą, wobec tego twarz okazuje się zmienną maską, pod którą nie ma już prawdziwych twarzy”<sup>10</sup>. Emerytowane wrocławskie cioty nie mają swoich twarzy Zapominają o płciowości. Boimy się więc spojrzeć wprost w twarz. Przez niby–twarz interpretujemy Inność. Cioty poddane są więc kolejnym upokorzeniom. Egzystencjalna opozycja: ja i nie–ja lub prościej — ja i świat staje się wieloaspektowa. Ja jest bezkształtne i wielopostaciowe, więc implikuje teorię istnienia według własnych reguł. Dla uniwersalności tej współczesnej maski kontekstem nie jest już przeinterpretowana Gombrowiczowska „gęba”, ani „√JA” z dzienników Jerzego Andrzejewskiego. Współczesna narracja wypiera się lustrzanego odbicia ja, więc i „gęba” tak naprawdę nie jest potrzebna. Ponowoczesność wchłania jednostkę i tworzy konstrukt zwany „odmienicem”. Paradoks tkwi w tożsamości, ponieważ ciota to nie odmieniec!

Należy jednak podkreślić, że inność może być koniecznością, a intymność jest niezbędna w procesie samo poznawania.

Bez obcego nie byłoby swojego, bez obcości nie bylibyśmy pewni, co oznacza swój(sk)ość. Jest też czynnikiem niewątpliwie wzbogacającym [...] umożliwia i inicjuje dialog, będący w perspektywie filozoficznej (Buber, Levinas), jak i estetycznej (Bachtin) jednym z najbardziej czytelnych znaków nowoczesnej świadomości<sup>11</sup>.

Między ciotą a nami nie powinno być granicy, ponieważ obcość jest częścią nas. Jest naszym lustrem i drugą twarzą.

Wylaniająca się z powieści Witkowskiego ciota to człowiek, który zamiast podporządkować się płciowej logice wyłączonego środka (albo kobieta albo mężczyzna), wciela swoją płciową logikę włączonego środka (i mężczyzna i kobieta). Wstawiając pleć łączną, mieszaną destabilizuje społeczne normy płciowe nie dlatego, że jest zboczona, lecz dlatego, że ujawnia, iż pleć jest stanowiona przez społeczeństwo<sup>12</sup>.

<sup>10</sup> P. Czapliński, *Polska do wymiany. Późna nowoczesność i nasze wielkie narracje*, Warszawa 2009, s. 352.

<sup>11</sup> M. Dąbrowski, *Swój / obcy / inny. Gdzie jesteśmy*, „Przegląd Humanistyczny” 2007, nr 3, s. 4.

<sup>12</sup> P. Czapliński, *Polska do wymiany... op. cit.*, s. 363.

Rzeczywistość jest tragiczna. Cioty są zbędne. To wyrzutki, śmieci, odpady. One wcale nie chcą być kobietami, chcą być przepięknymi facetami. Zabawa w babę trwa. A sekretem nowoczesności — jak pisze Zygmunt Bauman — „jest oddzielenie i niszczenie odpadów (tym samym i ciot): odcięcie i pozbycie się tego, co zbędne, niepotrzebne i bezużyteczne”<sup>13</sup>. Ekshibicjonizm ciot nie jest więc nam potrzebny. Jednakże należały zapytać, czy może istnieć *b y t , i s t o t a , p o d m i o t* bez naturalnego zaplecza, jakim jest śmietnik, ten mentalny także?

## Polskie księgarnie z Żydówką w tle

Tom opowiadań Mariusza Sieniewicza *Żydówek nie obsługujemy* — wydany w 2005 roku i nominowany do Paszportu „Polityki” — już na początku kampanii reklamowej wzbudził kontrowersje. Niektóre księgarnie odmówiły umieszczania plakatów promujących tę książkę. Bo słowo „Żyd” źle się kojarzy, a „Żydówka” jeszcze gorzej. Stereotyp zamknięty w ciele kobiety — to już prawdziwe apogeum.

Jednakże to dzięki kolejnym wcieleniom stereotypu „Żydówki” czytelnik odkrywa (odzyskuje) jestestwo (podmiotowość).

No bo stoisz w kolejce w hipermarkecie. Wzięłaś mineralną, dwie zupki chińskie i oliwkowe mydło. Znajoma kasjerka z wielkim pieprzem na szyi inkasuje pieniądze, wydaje resztę, podaje jednorazówki. Normal, nic szczególnego [...] Kobieta ma tylko wyliczyć po zylu za wodę, mydło i zupki, lecz zamiast tego spogląda na ciebie z obrzydzeniem, a jej ręka unosi się w kategoriycznym, przeczącym geście.

— Żydówek nie obsługujemy! — wypala donośnie, zamykając z trzaskiem szufladę kasy. No i gęba otwiera ci się jak pusta szuflada. Kulturowy i genetyczny absurd. [...] Spoglądasz na innych, szukając potwierdzenia, że baba od tego pieprza dostała najnormalniejszego piździelca, lecz ci „inni” toczą podobnie złowrogim spojrzeniem. [...] Intuicyjnie zerkasz na ramię i... pot cię zalewa [...] Na rękawie widnieje gwiazda żydowska<sup>14</sup>.

Bycie „Żydówką” to nie tylko pogarda, Céline’owskie nihilistyczne „złe oczy drugiego człowieka”. To odsłonięcie kurtyny Tajemnicy. Sekretu *I n n e g o . Zasadzki O b c e g o . „Bujaj się, Żydowico! — warczy gość w czerwonej koszulce i klapkach. — Bujaj się, no! No!”*<sup>15</sup>.

<sup>13</sup> Z. Bauman, *Życie na przemiał*, tłum. T. Kunz, Kraków 2005, s. 39.

<sup>14</sup> M. Sieniewicz, *Żydówek nie obsługujemy*, Warszawa 2005, s. 190.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 191.

Tak oto wchodzimy w kolejną odsłonę ludzkiego dramatu. Unifikacja zachowań, uniwersalność kodów, wpisywanie się w najbardziej pasujący schemat. Inność jest piętnowana. Bycie „Żydówką” znaczy bycie obcym w świecie uniwersalnych szablonów i matryc komunikacji niewerbalnej. Najłatwiej poniżyć *Innego*. Dobrze też od czasu do czasu znaleźć takiego „kozła ofiarnego” i zrzucić na niego wszelkie niepowodzenia.

Spółczesność obawia się „Żydówki” tak mocno, jak prawdy o sobie. Okrzyki nienawiści są więc wyrazem frustracji permanentnej. „Żydówka” otworzyła Puskę Pandory ze wszelkimi stereotypami, obawami i lękami: „– Zabójcy Chrystusa!; — Żydzi łapy precz od Pa-le-sty-ny; — Feministki precz od polskich kobiet!; — Irak dla Irakijczyków!; — Przegnać zbrodniców!; — Pedaly do Holandii!; — Aborcja to grzech!”<sup>16</sup>. *Obcość* znaczy tyle, ile potrafimy z niej wydobyć, poddać interpretacji przez pryzmat codzienności. Wykluczenie sankcjonuje bierność obserwatorów. *Inność* redefiniuje się w jednostkowym odczytaniu.

Sieniewicz pokazuje, że w jednej chwili możemy zostać wyrzuceni poza grupę. Poczucie bezpieczeństwa jest więc chwilowe. „Jeśli chcę być naprawdę człowiekiem, muszę mieć świadomość, że więcej mnie dzieli od ludzi niż z nimi łączy” — konkluduje prozaik z Olsztyna. Człowiek współczesny to pozer, nieudacznik maskujący swoje niepowodzenia, aktor z podrzędnego teatru charakteryzujący się normalnością. Taką normalność Przemysław Czapliński określa jako pozbawioną swej istoty. „Składa się [ona — dop. A. F.] z zachowań, które odsłaniają się w zetknięciu z czymś innym. Wtedy, przymuszona do wyłożenia swojej racji, przekształca zachowania w normę. Jest więc zjawiskiem, które — wreszcie — wychodzi z ukrycia, gdy napotyka inność. Pozbawiona tła, pola konfrontacji, zderzenia, pozostaje niewidoczna”<sup>17</sup>. Bez inności nasza twarz byłaby połowiczna, gra niedokończona, a istota niestabilna.

### ***Fado*, czyli intymność zatrzymana w przestrzeni**

Ostatnie dziesięć lat pokazało, że literatura potrzebuje indywidualnego opisu dokonywanego z perspektywy konkretnego bohatera. „Literatura XX wieku pełna jest prozy autobiograficznej, więc ostatnie lata nie stanowią w tym względzie przełomu. Jednak jest zastanawiające, jak własne życie autora staje się przedmiotem wnikliwej, pisarskiej analizy: od Miłosza do Pilcha. Zresztą samo osobiste doświadczenie bywa mistyfikowane, staje się częścią pisanego dzieła”<sup>18</sup>. Takiej mistyfikacji dokonuje również Andrzej

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 192.

<sup>17</sup> Krytyk cytuje za: P. K. Feyerabend, *Przeciw metodzie*, tłum. S. Wiertelewski, Wrocław 1996, s. 30. Cyt za: P. Czapliński, *Efekt bierności. Literatura w czasie normalnym*, Kraków 2004, s.15.

<sup>18</sup> K. Biedrzycki, *Pytania najprostsze*, <http://www.tygodnik.com/literatura90> [stan z dnia 25.05.2009].

Stasiuk, zanurzając swoich bohaterów i siebie w czasie lokalnym, w beskidzkim Końcu i Początku świata. W monotonii codzienności, w oczekiwaniu na powtarzające się sytuacje zatracą się konkret<sup>19</sup>. Czas nie jest przychylny bohaterom.

Pęka, rozłączy się i żeby nie zwariować, wciąż trzeba go odtwarzać. Ta kruchość, ulotność, nietrwałość czasu to specyfika moich stron — podkreśla prozaik. — Nigdy nie płynął tutaj równym, spokojnym nurtem, właściwym wielkim metropoliom. Zawsze coś stało mu na przeszkodzie. Dzielił się, rozdwajał, zawracał, chwilami przycichał zupełnie, przepadał<sup>20</sup>.

Czas niepokorny, zakrzywiony, fragmentaryczny jest specyficzny dla konstruowania obrazu środkowoeuropejskiego odludka.

*Fado* (z języka portugalskiego 'los') wydane w 2006 roku to nie tylko „apoteoza prowincji, ciszy i samotności, pean na cześć podróży w nieznaną. Włóczęga po peryferiach Europy jest dla autora *Jadąc do Babadag* prawdziwą obsesją, doświadczeniem metafizycznym. W wielu jego utworach daje się zauważyć prastary topos człowieka wędrowca, można też mówić o swoistym «życiopisaniu» Stasiuka. Pisarz ten w sensie dosłownym i metaforycznym przemierza spore przestrzenie kontynentu. Wędrowanie jest dlań sensem życia lub jego szukaniem. Wędrowka zespala z naturą, pozwala odnaleźć utracone wartości, utracone człowieczeństwo: «Podróżować znaczy żyć. A w każdym razie żyć podwójnie, potrójnie, wielokrotnie»<sup>21</sup>. W podróży przez miejsca i czas buduje się świadomość tożsamości, konstruuje apoteoza jednostkowego metafizycznego doznania.

Poszarpanemu czasowi przeciwstawia pisarz rozgardiasz podwórek, stare rupiecarnie, „żywą skłębioną substancję rzeczy pozornie martwych i zużytych”<sup>22</sup>. Odsłaniając prywatne, intymne obszary, sam dziwi się, że „przestrzeń można tak jednoznacznie i nieodwołalnie wziąć w posiadanie, nie wyrządzając jej przy tym krzywdy”<sup>23</sup>. Pustka krajobrazu, zanurzenie w kosmosie, świadomość przemijania, utrata pamięci starych miejsc i zdarzeń pozwala na serdeczne dotknięcie samotności, umożliwia wniknięcie w sedno środkowoeuropejskiego istnienia.

<sup>19</sup> Pisałam o tym szerzej w artykule *Proza Andrzeja Stasiuka w perspektywie personalizmu Miguela de Unamuno* (w: *Między Złotym a Srebrnym Wiekiem Kultury Hiszpańskiej*, red. M. Jagłowski, D. Sepczyńska, A. Frankowiak, Olsztyn 2008, s. 389–398).

<sup>20</sup> A. Stasiuk, *Fado*, Wołowiec 2006, s. 13.

<sup>21</sup> A. Tyszka, *Kilka uwag o „Fado”, „Twórczość”* 2007, nr 2, <http://www.culture.pl> [stan z dnia 24.05.2009].

<sup>22</sup> A. Stasiuk, *Fado*, *op. cit.*, s. 19.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 20.



Choć w *Opowieściach galicyjskich* przestrzenią oswojoną były ryneczki, bazaraki, czyli rzeczywistość schyłkowego PRL-u, to tak naprawdę w późniejszych tekstach Andrzej Stasiuk przywołuje ducha tych miejsc, odrzucając każdorazowo te „modne” dodatki. Dzieje się tak, ponieważ „w tej czasoprzestrzeni, [...] spuszczone z łańcucha żądza posiadania połączyła się z brakiem tożsamości. Na bazarze panuje więc powszechne nakładanie masek, przymierzanie ról i wypróbowywanie wcieleń”<sup>24</sup>. Stasiuk po prostu kontestuje: „Przeszłość i pamięć są moją ojczyzną i moim domem. Lubię upijać się w samotności i przypominać sobie minione zdarzenia, ludzi, krajobrazy”<sup>25</sup>. Istnieje tu drobny element, którego nie można pominąć w tej interpretacji: pozorny ład albo idealny chaos. Kłębowisko sprzeczności, w którym pisarz poprzez słowa wprowadza spokój i wyciszenie. Trwający ponad czasem opis, a także intymna afabularność umożliwiają symbiozę dwóch stanów pozornie sprzecznych: mentalnego pobudzenia i niekończącego się letargu. W ten sposób utrwała się model intymności osadzony w miejscu bliskim i dobrze znanym. „Wieczne sieroctwo”, pozorny ład materii oraz walka z nicością, obecność ciszy i samotności — oto klucze do odczytania szorstkiej, męskiej intymności Andrzeja Stasiuka...

## Przemielony konstrukt

Wybrane do analizy utwory nie tworzą jednowymiarowego, uniwersalnego obrazu literatury najnowszej. Można do nich dopisywać inne. Poza nimi rozciąga się literacki poukładany świat, a także hipertekst czy cyber-literatura. Moim celem nie było stworzenie matrycy, według której można byłoby skatalogować najnowsze teksty. Wszelkie więc uogólnienia wykraczają poza przywołane teksty, a świadomość różnorodności postaw sugeruje nie tylko wielość odczytań, ale także możliwe pytania.

W zaprezentowanych utworach narracje są rozpięte pomiędzy ekshibicjonizmem starych ciot a intymnością miejsc wykreowanych przez twarżdziela z *Murów Hebronu*. Wewnątrz, jak przyszpilony motyl, miota się obcość, Inny, jakaś zwielokrotniona „Żydowica” — nasze lęki i stereotypy. Stasiuk już w *Dukli* napisał, że „rzeczywistość jest tylko nieokreśloną sumą skończoności”<sup>26</sup>. Nasz ponowoczesny świat ulega więc powolnej zagładzie:

Podmiotowość w społeczeństwie konsumentów, podobnie jak „towar” w społeczeństwie producentów, jest [...] *faitishe* — całkowicie ludzkim produktem podniesionym do rangi nadludzkiego autorytetu, poprzez puszczenie w niepamięć lub uczynienie nieistotnym jego ludzkiego,

<sup>24</sup> P. Czaplinski, *Świat podrobiony. Krytyka i literatura wobec nowej rzeczywistości*, Kraków 2003, s. 179.

<sup>25</sup> A. Stasiuk, *Fado*, op. cit., s. 133.

<sup>26</sup> *Idem*, *Dukla*, Czarne 1997, s. 10.

nazbyt ludzkiego pochodzenia, wraz z całym ciągiem ludzkich działań, które doprowadziły do jego powstania i były warunkiem *sine qua non* jego pojawienia się<sup>27</sup>.

Podmiotowością można handlować. Można ją zabrać. Stworzyć postać nie-ja. Ulepić Innego. Skonsumować w jednej chwili całe swoje życie. Zygmunt Bauman nazwał konsumpcjonizm „gospodarką zaklamania”<sup>28</sup>. Witkowski, Sieniewicz i Stasiuk przywracają językowi pojęć ogólnych desygnaty. Odklamują rzeczywistość. Zrywają bezlitośnie maski i paraliżują dosłownością. Oddają literaturze „nieudanego”, „poszarpanego” bohatera.

Możemy dyskutować o języku tych tekstów, o wulgarnych frazach i płytkich egzystencjalnych sytuacjach, lecz poza słowami tkwi to, co najważniejsze — konsumowanie emocji, nasza zdolność do zrozumienia innych (postnowoczesna empatia), doniosłość chwili. Czy bohaterowie tych książek mogą więc odrzucić wewnętrzne pragnienie „istotności”?

Literatura początku XXI wieku „przyjęła zatem na siebie rolę śmieciarki, pojemnika wchłaniającego odpadki kultury symbolicznej i wytwarzającego z odpadów językowe obrazy rzeczywistości. W wyniku zastosowania «śmieciowej praktyki» — wylania się przed nami kultura przeciętna — swojska, normalna, powszechna — nie zaś życie społecznych śmieci”<sup>29</sup>.

A życie, przybierając — jak proponował Stasiuk w *Dukli* — różne gotowe formy, jest „zanurzone” w ciele. Na nim rozpoczyna się ekshibicjonizm, a w nim tkwi intymność. W swojej najnowszej książce Jerzy Bralczyk, definiując ciało, napisał w zakończeniu: „Zatem ciało — to także coś, co mną już nie jest. Ciało — wynik wcielenia, ucieleśnienia, coś, co zaczyna istnieć. A także to, co pozostanie potem”<sup>30</sup>.

Po tem nie ma znaczenia. Po tem to przemielony konstrukt i kości, z których żaden antropolog, archeolog i patolog nie wywnioskuje ile cioty, luja czy Żydowicy było kiedyś w ludzkim mięsie.

Należy podkreślić, że znaczna część tekstów najnowszych, łamie przyjęte konwenanse i ustalone normy obyczajowe. Autorzy, jeśli tylko chcą, mogą pisać o najbardziej intymnych przeżyciach<sup>31</sup>. Opis życia erotyczno-seksualnego jest dosadny, nierzadko wyuzdany, brutalny, ale także adekwatny do ukazywanych sytuacji. Trudno dziś oddzielić seks od konsumpcji, fizjologii czy ekonomii. Trudno, ponieważ nasz świat jest

<sup>27</sup> Z. Bauman, *Konsumowanie życia*, tłum. M. Wyrwas-Wiśniewska, Kraków 2009, s. 20.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 55.

<sup>29</sup> P. Czaplinski, *Polska do wymiany...*, *op. cit.*, s. 347.

<sup>30</sup> J. Bralczyk, *Świat przez słowa*, Warszawa 2009, s. 15.

<sup>31</sup> Wystarczy wspomnieć chociażby trzy: M. Gretkowska, *Kobieta i mężczyźni*, Warszawa 2007; Rafał A. Ziemkiewicz, *Ciało obce*, Warszawa 2008; M. Witkowski, *Margot*, Warszawa 2009.

przeerotyzowany. Brak pruderii daje możliwość interpretowania życia seksualnego jako doświadczenia granicznego.

Nie istnieją tematy, o których pisać nie wypada<sup>32</sup>, a przywołane książki pokazują naszą cywilizację bez cenzury. Należy jednak pamiętać, że to, co w seksie, erotyce czy intymności delikatne i najpiękniejsze, nie mieści się w słowach.

---

<sup>32</sup> W momencie, gdy zakończyłam ten tekst, przeczytałam dwie powieści wydane w 2009 roku: *Terapia narodu za pomocą seksu grupowego. Zapiski kobiety spełnionej*, czyli autobiograficzną powieść erotyczną napisaną pod pseudonimem Arundati oraz *Czarodziejki.com* — reportaże wydane po raz pierwszy w 2007 roku, a teraz uzupełnione i poprawione, napisane także pod — tym razem — zbiorowym pseudonimem Ewa Egejska. Autorka pierwszej, w wywiadzie dla „Joy” (czerwiec 2009), umieszczonym we fragmencie na okładce książki, wyznała, że „dotknęła wszystkiego, co ją interesowało. Zrealizowała wszystkie swoje fantazje. Spróbowała każdej rzeczy, która ją pociągała”. Autorkami tej drugiej są prostytutki, a ich wyznania nie zostały poddane żadnemu retuszowi. Maria Szyszkowska we wstępie do tej książki napisała, że „tchnie ona autentyzmem. [...] Wbrew pozorom, książka nie ma nic wspólnego z pornografią. Ukazuje kruchość i zarazem siłę psychiczną kobiet, których życie oburza niejedną, tak zwaną przyzwoitą kobietę”. Nie ma w tych reportażach wulgarnego języka, ale jest ogromna wiedza na temat prostytucji, która jest w Polsce tematem tabu. Obie pokazują seks bez tajemnic. Czytelnik wie, że autorki opisują przemilczane i skrywane strony życia erotycznego współczesnych kobiet i mężczyzn. Lektura obu na pewno nie jest przeznaczona dla pruderyjnych odbiorców (Zob. Ewa Egejska, *Czarodziejki.com*, Wrocław 2009; Arundati, *Terapia narodu za pomocą seksu grupowego. Zapiski kobiety spełnionej*, Warszawa 2009).